Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 25. Kościan dnia 22 Czerwca 1862.

RELIGJA.

O Kanonizacji i beatyfikacji.

W Zielone Świątki odbyła się w Rzymie w przytomności zgromadzonych Biskupów całego świata kanonizacja Męczenników Japońskich. Nim o téj wielkiéj uroczystości i o tych Męczennikach pomówimy, trzeba nam pierwéj wiedzieć co to jest kanonizacja, i jak się odbywa.

Kanonizacja jest to uroczyste zaliczenie w poczet świętych tego lub owego świętego, tak że odtąd wierni mogą się polecać jego przyczynie; — jest to wyrok Kościoła, który uznaje i ogłasza tego lub owego za istotnego Świętego Pańskiego.

W pierwszych wiekach Chrześcijaństwa nie było takiego uroczystego wyroku, bo tam oprócz Najśw. Maryi Panny sami tylko Męczennicy uważani byli za Świętych, i jim tylko cześć Świętych oddawano. To były czasy najokropniejszego prześladowania, gdzie krew Chrześcijańska strumieniami płynęła. Krocie i miljony umierały za Chrystusa, i tych więc co nie szczędzili krwi dla Chrystusa, wpisywano pilnie w książkę osobną, która się nazywała Katalog Świętych, i z tego powstały nasze kalendarze. Do tego to katalogu Świętych zaliczano późniéj i niemęczenników, i to najpierwéj zaliczono Świętych Biskupów Marcina i Hiralego, którzy to już z półtora tysiąca lat przed nami żyli; — i tacy Święci niemęczennicy nazywają się Wyznawcami. —

Późniéj to i Biskupi ogłaszali wiernym tego lub owego za Świętego Pańskiego, ale już Papież Aleksander III. który żył przed 700 laty zabronił oddawania komukolwiek czci publicznéj bez wiedzy Kościoła Rzymskiego. I odtąd prawo kanonizowania służy li tylko Stolicy Apostolskiéj; a Papież Sykstus V. przed 300 laty ustanowił osobną do tego Kongregacją Obrzędów, i jéj polecił prowadzenie całego procesu kanonizacyjnego. Bo trzeba wam wiedzieć, że to formalny jest proces, gdzie jeden występuje przeciwko, a drugi znów broni tego, co ma być kanonizowany, a Sąd złożony z najmędrszych i najzacniejszych kardynałów całą tę rzecz rozstrzyga. —

Urban zaś VIII. przed 200 laty nadał prawo, że nikt nie może być pierwéj kanonizowany, kto nie jest beatyfikowany, czyli to samo innemi słowy

po polsku, że nikt nie może być uważany za świętego, kto wprzód nie został błogosławiony. A więc rozróżniamy teraz Świętych od błogosławionych. Ażeby ten lub ów był błogosławionym, musi się odbyć także proces, w którym mają być udowodnione jego cnoty w wysokim stopniu, i przynajmniéj dwa cuda. — Po ogłoszeniu beatyfikacji może nastąpić dopiero wtenczas kanonizacja, jeżeli w osobnym procesie dowiedzie się dwóch nowych cudów za przyczyną błogosławionego sprawionych. — Przy beatyfikacji jest tylko jedna kaplica na cześć błogosławionego oświecona, przy kanonizacji oświecony jest na cześć świętego cały Kościół. Przy beatyfikacji Papież się nie znajduje, a przy kanonizacji sam Papież ma Mszą Ś. — Przez beatyfikacją Papież p o z w a l a oddawać cześć publiczną temu lub owemu błogosławionemu; przez kanonizacją Papież n a k a z u j e cześć Świętego wszystkim wiernym. Beatyfikacja czyli wyrok na błogosławionego poprzedza kanonizacją, która jest wyrokiem na świętego. Rozumiejcie to dobrze, bo umyślnie tak jasno wam piszę, abyście to dobrze zrozumieli, bo to rzecz bardzo ważna, a niejeden tego wcale nie rozumie. Wy zaś co Szkółkę czytujecie, macie wszystko wiedzieć, co wam do wiedzenia jest najpotrzebniejszém.

Dawniéj obchodzono te uroczystości w różnych kościołach Rzymskich, ale od 120 lat odbywają się te uroczystości w Kościele Watykańskim, bo tak Papież Benedykt XIV. nakazał.

Co się zaś tyczy sprawdzenia cudów, to tu największa ostrożność zachowana. Z zadziwiającą dokładnością i sumiennością rozbierają tam i uczeni księża i lekarze wszystkie cuda i najmniejsze szczegóły, czy są prawdziwe i uzasadnione, a jeżeliby najmniejsza odrobinka wzniecała podejrzenie albo wątpliwość, to takiego cudu za nic nie uważają. Przy takim procesie był raz też przytomny Anglik niekatolik. Kardynał, który był jego przyjacielem podał mu papiory, gdzie liczne cuda były opisane. Czytał je Anglik uważnie, a gdy je przeczytał, zawołał: gdyby wszystkie cuda, które Kościół Rzymski o swych Świętych ogłasza, były tak pewne i tak uzasadnione jak te, tobyśmy jich sami na żaden sposób zaprzeczyć nie mogli. — Rozśmiał się na to Kardynał i odrzekł: a ja ci powiadam, że ani jednego z tych wszystkich cudów, któreś za tak ważne uznał, my nie przyjęli, bo jeszcze nie są dostatecznie udowodnione. —

GOSPODARSTWO.

Rośliny olejne.

(Ciąg dalszy.)

4. Nasienie dyniowe.

Oléj z ziarn dyniowych (korbal lub bania), jest smaczny i bez zapachu, i ztąd bardzo dobry do kraszenia, lecz wydaje bardzo mało, bo tylko 15 funtów z Centnara.

Oléj ten ma kolor biały, jeżeli się na zimno wyprasuje; jeżeli się zaś pierw praży w ogniu, wtenczas jest ciemnoczerwony. Pali się jasno, schnie powoli, przy 13 stopniach mrozu krzepnie i zamienia się w szarożółtawą masę. Przeto ten oléj dobry jest do palenia, ale nie do pokostów.

5. Nasienie drzew iglastych.

Oléj z nasion drzew iglastych jest brudnożołty, mianowicie oléj z naszéj sosny zwyczajnéj, który ma zapach słabo terpentynowy. Schnie łatwo, i dopiero przy 24 stopniach zimna krzepnie. Z Centnara mamy 24 funty oleju, pali się wybornie. Z tych to powodów zdatny jest do palenia i na pokosty.

6. Laskowe orzechy.

Oléj z laskowych orzechów jest jasnożółty, bez zapachu, i bardzo smaczny, a co większa że z Centnara jąder orzechów laskowych masz aż 60 funtów oleju. Pali się przytem wybornie, ale na powietrzu nie wysycha. Przy 15 stopniach mrozu tężeje. I z tych to powodów oléj ten bardzo dobry jest do kraszenia i palenia.

Potrzeba więc, abyśmy leszczyny więcéj i to na oléj chodowali, a sowicie się nam opłaci.

7. Nasienie buczyny.

Oléj z nasienia buczyny ma też przyjemny smak i jest bez zapachu, mianowicie, gdy jest na zimno wybity. Na ciepło wyciśniony tylko do palenia jest zdatny. I to nasienie niewiele daje oleju, bo tylko 16 funtów z centnara, a i z tych tylko 12 funtów jest czystego, a reszta męty. Na powietrzu nie wysycha, pali się dobrze, przy 14 stopniach mrozu krzepnie. — Makuchy zaś dla koni są nadzwyczajnie szkodliwe, bo od nich konie nawet zdychają.

8. Pestki śliwkowe.

Same jądra pestek śliwkowych wydają z centnara 30 funtów oleju. Nazimno wyciśniony oléj jest żółtobrunatny i ma smak przyjemny migdałowy. Na ogniu prażone i dopiero potem wyciskane jądra dają oléj mający smak suszonych śliwek.

Z doświadczenia wiemy, że na uzbieranie jednego wiertela jąder śliwkowych potrzeba pięć wierteli pestek; — ażeby zaś otrzymać jeden wiertel pestek, potrzeba 12 wierteli śliwek, azatem na jeden wiertel jąder potrzeba 60 wierteli śliwek.

Oléj ten najlepiéj się pali ze wszystkich; i jest jak już wiemy najlżejszy; a jednak tysiące wierteli śliwek spotrzebujemy, pestki marnie giną, i zapominamy, że ze wszystkiego, byleśmy umieli i chcieli, mnogie możemy odnosić korzyści. Nie marnujmy więc odtąd ani pestek śliwkowych, bo wyborny możemy mieć z nich oléj do palenia. —

Na przyszły raz już wam o roślinach olejnych dokończę. —

Wincenty z Szamotuł.

Kiedy wspominamy sobie o ludziach, co się całkiém poświęcili, i mienie i życie za Kościół i Ojczyznę, toć z chlubą i czcią wymawiamy jich imiona, wizerunki jich zawieszamy na ścianach, i dzieciom naszym wskazujemy te szczytne przykłady do naśladowania. — Aleć nie ma pszenicy bez kąkolu; — i wśród dwunastu Apostołów był zdrajca Judasz; — i w naszéj kochanéj Polsce byli też Judasze, byli też zdrajcy, a jich imiona żyć będą wiecznie w potomności na hańbę i sromotę, którą się okryli, a słabym na przestrogę, bo tylko z drzeniem i zgrozą takie imiona wymówić możemy. —

Już znamy Glińskiego imie hańby i koniec okropny, jak od Moskali oślepiony marnie w więzieniu ginie. — Już znamy zdrajcę Poninskiego, co się także sromotnie Moskalom zaprzedał, a potem jako zdrajca z kraju wywołany tułać się musiał po obcych krajach. — I dzisiaj mamy przed sobą trzeciego zdrajcę Wincentego z Szamotuł, a koniec jego także okropny. —

Owóż ten Wincenty z Szamotuł był Wojewodą Poznańskim za Władysława Łokietka, o którym to wam w przeszłéj Szkółce pisałem. A że się rozgniewał na Króla, udaje się do Krzyżaków, i prowadzi tych łotrów na swą Matkę Polskę.

Król Łokietek była to poczciwa dusza, a choć się obruszył na takiego wyrodka podłego, ale jako Ojciec dobry posyła do niego, że byle się nawrócił, to mu wszystko przebaczy. — Aż zapłakał sobie Win-

centy, bo choć to zdrajca, ale mu się sumienie ruszyło; — i gdy pod Połowcami jak wiecie Polacy z Krzyżakami ostro się uganiali, wtenczas Wincenty stanął na czele swojich i zawołał: dzieci, teraz czas zmazać naszę hańbę, i stać się godnemi dziećmi Matki Polski, daléj za mną! — I uderzył z tyłu na Krzyżaków, złamał jim szyki, i przyłożył się nie mało do tak świetnego zwycięstwa Polaków. I zaraz bieży Wincenty do Króla, pada przed nim na kolana, i błaga z łzami w oczach o przebaczenie. Król mu też przebacza, — ale Polakom zadrzała skóra na widok zdrajcy, . . . dobyli szabel, i . . . w drobne kawałki go rozsiekali. — Tak zdrajcom bywa! —

Powrót Łokietka do Krakowa.

Po tém zwycięstwie odniesioném nad Krzyżakami pod Połowcami roku 1331 wraca Król nasz Władysław Łokietek do Krakowa. — Lelewel, co to tak pięknie dzieje naszego narodu opisał, tak nam ten wjazd do Krakowa opowiada:

Wysypali się naprzeciw wracającemu Królowi mieszczanie, i co było w mieście podówczas narodu. Szedł magistrat miasta, burmistrz z rajcami, szedł wójt z ławnikami, i bractwa kościelne, i prałaci i duchowni z krzyżami, i ludu obojéj płci co niemiara;— i starcy, i matki swoje dzieci prowadziły, i cudzoziemcy tego widoku ciekawi, i żydzi nieśli dziesięcioro bożego przykazania. Widać było strój rozmaity, i bogaty i ubogi, i długi a szeroki narodowy, i kusy a opięty węgierski lub niemiecki, który wielu polubiło. — Król starzec otoczony rycerstwem jechał konno. Opodal od miasta przyjęty okrzykami radości długą tą procesją poprzedzony wśród błogosławieństwa wjechał do stolicy.

I już jéj więcéj nie opuścił; — opatrzony Sakramentami bogobojne, Ojczyźnie poświęcone życie zamknął. Pokochał go naród, a straciwszy płakał, i niezmiernie żałował. Po nim nastąpił na Królestwo Polskie Kazimierz W. syn jego, królem chłopków przezwany. —

Dzieci Sabaudzkie.

Pisaliśmy wam przeszłego roku, że Księgarz Ebbeke w Lesznie wydaje znaczny szereg książek dla ludu i dla młodzieży. Polecilim wam szczerze w Nr. 33 Trzy powiastki, a nawet treść jich podalim; — a w Nr. 42 poleciliśmy wam wybornie napisaną powieść Ferdynand, z któréj nauczyć się możecie, że Pan Bóg nigdy biednych istót nie opuszcza, a łotry nie znajdą szczęścia na ziemi, bo nie masz szczęścia bez cnoty jak niema cnoty, bez religji. —

Podobnie piękną i religijną powieść wydał Księgarz Ebbeke pod tytułem Dzieci Sabaudzkie. Biedne te dzieci Józefek i Marysia wychowane w Religji, i ciągle mające Boga przed oczyma, idą do Paryża, aby tam na swe i Matki utrzymanie śpiewem i tańcem zapracować. A Paryż to wielkie miasto, a ludzi różnych mnóstwo, a gwar wciąż ogromny; — dosyć że się zgubili. I Józefek i Marysia okropne prześli koleje, oboje doznali strasznéj biedy, ale i w największéj biedzie o Bogu nie zapomnieli, byli poczciwymi, posłusznymi, pracowitymi, a w modlitwie pociechę i osłodę znajdowali. Dla tego też Pan Bóg jich nie opuścił, zesłał jim litościwe serca, poczciwych ludzi, którzy się swém szczęściem, swém majątkiem z niemi podzielili, a owe biedne dzieci opływając w wszystkie dostatki, aż do grobu były szczęśliwe, bo przyjęły sobie za zasadę:

Zgadzaj się zawsze z wolą Boga. —

I Dzieci Sabaudzkie więc zasługują na to, aby je wszystkim polecić, co wolne chwile od pracy chcą przepędzić na czytaniu pięknych, religijnych i pouczających książek. —

Również wyszła w księgarni Ebbekiego powieść Młody Pustelnik, ale o téj książce to w przyszłéj Szkółce pomówimy. —

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.